



# Narodowe Forum Muzyki

Przestrzeń dla piękna

# 29

listopada 2019

piątek

19:00

Wrocław, NFM, Sala Główna

## Wyzwanie wiolonczelisty

**Victor Yampolsky** – dyrygent

**István Várdai** – wiolonczela

**NFM Filharmonia Wroctawska**

Program:

**Siergiej Prokofiew** (1891–1953) *Symfonia-koncert e-moll op. 125* [40']

I. Andante

II. Allegro giusto

III. Andante con moto

\*\*\*

**Antonín Dvořák** (1841–1904) *VII Symfonia d-moll op. 70* [40']

I. Allegro maestoso

II. Poco adagio

III. Scherzo: Vivace – Poco meno mosso

IV. Finale: Allegro



S. Prokofiew



A. Dvořák

## Omówienie

Krzysztof Komarnicki

W 1884 r. Antonín Dvořák był u szczytu powodzenia. Anglia pokochała jego muzykę, *Stabat Mater* odniosło natychmiastowy sukces i każde towarzystwo śpiewacze Albionu starato się ten utwór mieć w repertuarze. IV *Symfonia*, zgrabna i pogodna, cieszyła się takim wzięciem, że London Philharmonic Society (w 1912 r. przemianowane na Royal Philharmonic Society; pod tą nazwą znane jest do dziś) zamówiło u kompozytora kolejną symfonię. Było to bardzo prestiżowe zamówienie, ponieważ stowarzyszenie to nie zamawiało muzyki u byle kogo. Dość rzec, że IX *Symfonia* Beethovena była efektem podobnego obstalunku.

Prestiżowy kontrakt wiązał się z szeregiem wyzwań, nawet jeśli większość z nich powstała w głowie samego kompozytora. Dvořák wymyślił sobie zatem Beethovenowsko-Brahmowską ścisłość formy i bardziej kosmopolityczny styl. Założenia te zostały zrealizowane, a rezultatem jest VII *Symfonia*, uważana powszechnie za najlepszą w dorobku Czecha. Tradycja i nowatorstwo łączą się w tym dziele harmonicznie: tradycyjna, przejrzysta forma, doskonale przeprowadzona, łączy się z inwencją melodyczną, harmoniczną i instrumentacyjną. Brak jest elementów stowiańskich (czescy muzykolodzy stanowczo podkreślają tę absencję) – muzyka ta miała być zrozumiała i bliska każdemu słuchaczowi.

Skomponowana w trzy miesiące VII *Symfonia* jest zaskakująco mroczna, smutna, nawet dramatyczna, ale bez patosu i ekshibicjonizmu. Smutek i tragizm wynikają z rzeczowej analizy własnych demonów, nie są krzykiem rozpacz, ani też wyzwaniem rzuconym światu. To nie jest tragizm rodem z Beethovena, nie są to majaczenia Berlioz – Dvořák idzie własną drogą, co od razu zjednało mu sympatię krytyki.

Tonacja d-moll – znajdziemy ją również w dramatycznych fortepianowych koncertach Mozarta i Brahmsa, *Requiem* autorstwa tego pierwszego, IX *Symfonii* Beethovena – stanowi zagadkę dla biografów Dvořáka. Jego kariera nabierała tempa, zyskiwał uznanie w coraz szerszych kręgach, co wiązało się także ze stabilizacją finansową. Traumą po śmierci dzieci (zjawisko zawsze smutne, ale wtedy powszechne) przepracował w *Stabat Mater*. Śmierć matki też była odległa w czasie, skąd więc ten tragizm? Pierwszy temat przyszedł kompozytorowi (entuzjaście kolejni) do głowy, gdy obserwował wjeżdżający na praską stację pociąg, który przy-

wiół z Pesztu czeskich mieszkańców tego miasta na koncert patriotyczny w Teatrze Narodowym. Jednak żadnego programowego związku z tym wydarzeniem dotąd nie odkryto, zwłaszcza że – jak zostało już wspomniane – w *Siódmej* brak jest pierwiastków czeskich.

Londyńska kwietniowa premiera pod dyrekcją kompozytora odniosła sukces; po każdej części, ówczesnym zwyczajem, publiczność wyrażała swój entuzjazm, co wprawilo Dvořáka w bardzo dobry nastrój. Sam uważał, że wykonanie poszło doskonale, i to pomimo zaledwie dwóch prób, jakie dostał przed koncertem. Jednak prezentacje tej symfonii w innych ośrodkach i pod innymi dyrygentami zostały przyjęte znacznie chłodniej. Zwłaszcza Wiedeń okazał się nieprzychylny; zresztą, tamtejsza orkiestra czasem odmawiała w ogóle grania Dvořáka, a nastawienie muzyków jest kluczowe. Zalety formy, wyprowadzanej poprzez pracę tematyczną z myśli-jądra, czynią utwór niebywale podatnym na wykonawczą klapę. Wystarczy bowiem, że altówki podadzą pierwszą myśl symfonii w sposób obojętny, rytmicznie niejasny i nieprecyzyjny, aby cały utwór umarł już w ósmym takcie. Tego się już nie da uratować. Dvořák zawiesił sobie poprzeczkę bardzo wysoko; przeskoczywszy ją, dał światu swoje najlepsze dzieło orkiestrowe. Ta poprzeczka nadal wisi hen pod chmurami, przygotowana dla innych orkiestr i dyrygentów.

Trudności wykonawcze przyczyniły się w ogromnym stopniu do niepowodzenia *Koncertu wiolonczelowego e-moll* op. 58 Siergieja Prokofiewa. Utwór, skomponowany dla Grigorija Piatigorskiego, nie przyszedł kompozytorowi łatwo i ostatecznie premierowo wykonał go inny muzyk, który jednak dzieła zupełnie nie pojął. Równie bezdusznie potraktował swoją pracę dyrygent i w rezultacie dzieło uznano za nieudane, beztreściwe i w zasadzie niewykonalne.

Nikt jednak nie powiedział o tym młodemu Mścislawowi Rostropowiczowi, który utwór wykonał z fortepianem (zasiadł przy nim Światosław Richter) na jakimś studenckim popisie. Obecny wówczas na widowni Prokofiew nie tylko poszedł za kuliszy pogratulować wykonawcom, lecz także obiecał odświeżyć koncert. Zamiast tego skomponował *Sonatę wiolonczelową* op. 119. Rostropowicz nie odpuścił jednak sprawy koncertu. Prokofiew dokonał w efekcie rewizji tak gruntownej, że pierwotnie nazwał utwór *II Koncertem*, a ostatecznie *Symfonią-koncertem* op. 125. W lutym 1952 r. nowe dzieło prawykonał sprawdzony duet – Mścislaw Rostropowicz i Światosław Richter. Ten ostatni stanął za pulpitem dyrygenckim i był to jedyny raz, kiedy poprowadził orkiestrę.

Głębokie zmiany dobrze zrobiły dziełu: mimo że zostało ono oparte na tych samych tematach co *Koncert wiolonczelowy e-moll*, jest nowe, świeższe i bardziej komunikatywne. Nie przestaje też być niebywale trudne technicznie – stanowi próbiez rzemiosła dla kolejnych pokoleń wirtuozów. Lecz nie w technice kryje się jego siła: utwór ten jest z zasady dziełem symfonicznym, nie zaś popisowym.

Prokofiew skomponował trzy części pokaźnych rozmiarów. W pierwszej, w umiarkowanym tempie, samej w sobie pięknej i zajmującej, zawarł zapowiedź głównego dramatu, jaki rozgrywa się w potężnej części środkowej. Nie tylko rozmiar, lecz także emocjonalna intensywność tej części czynią ją osią całości *Symfonii-koncertu*. I dokładnie tu, w środku ciężkości, umieszczona została kadencja solisty. W ogniu tym, będącym groteskowym Prokofiewowskim scherzem, pojawia się nowy materiał, którego nie było w *Konercie wiolonczelowym e-moll*. Kompozytor ponoć przypadkowo odkrył, że temat, który miał być użyty gdzie indziej, idealnie pasuje do istniejącej struktury i akompaniamentu, więc wykorzystał tę melodię w *Symfonii-konercie*. Finał tworzą wariacje poprzedzane interludiami. Istnieją dwie wersje pewnego fragmentu tego finału – atakowany przez aparatczyków partyjnych za „formalizm” Prokofiew zemścił się, parodiując (a właściwie niemal wiernie cytując) jakąś pieśń masową oficjalnego twórcy, który oczywiście na wieść o tym wpadł w szat i niemal zablokował premierę. Prokofiew przepisał te takty, ale szepnął Rostropowiczowi na ucho, by przywrócił pierwotną wersję, gdy tylko afera przycichnie.

Ta anegdota nie powinna nam jednak przestaniać niezwykłego piękna finału opartego na rosyjskiej w charakterze melodii ani utrudniać śledzenia kolejnych transformacji tematu. Catość utworu wierczy koda w postaci frenetycznych figur granych przez solistę w bardzo wysokiej pozycji.

### **Victor Yampolsky**

Urodził się w Związku Radzieckim jako syn wielkiego pianisty Vladimira Yampolsky'ego. Studiował grę na skrzypcach u M. Garlitsky'ego, a następnie u D. Oistrakha w Konserwatorium Moskiewskim oraz dyrygenturę u N. Rabinowicha w Konserwatorium Leningradzkim. Był skrzypkiem i asystentem dyrygenta w Filharmonii Moskiewskiej w czasach, kiedy jej dyrektorem artystycznym był K. Kondrashin. Artysta wyemigrował ze Związku Radzieckiego do Stanów Zjednoczonych, gdzie za sprawą rekomendacji Z. Mehty wziął udział w przestuchaniach



Victor Yampolsky, fot. archiwum artysty

u L. Bernsteina. W ich wyniku otrzymał stypendium w Berkshire Music Center w Tanglewood, a dwa tygodnie później objął posadę w sekcji skrzypiec Boston Symphony Orchestra. Później został także drugim głównym skrzypkiem zespołu. W 1977 r. został dyrektorem muzycznym Atlantic Symphony Orchestra w Halifax w Nowej Szkocji oraz dyrygentem Young Artists Orchestra w Tanglewood. Dwa lata później objął funkcje wykładowcy skrzypiec i dyrektora orkiestr w Boston University School of Music.

### **István Várdai**

Został uhonorowany wieloma międzynarodowymi nagrodami, a w 2014 r. wygrał konkurs ARD w Monachium, jeden z najbardziej prestiżowych konkursów na świecie. W 2009 r. otrzymał nagrodę Junior Prima jako najlepszy młody artysta roku, a w 2012 r. nagrodę Prix Montblanc dla najbardziej obiecującego młodego muzyka na świecie. W 2008 r. zwyciężył w Concours de Genève, w którym otrzymał także trzy nagrody specjalne: nagrodę publiczności, Prix Pierre Fournier i nagrodę „Coup de Cœur Breguet”. W 2007 r. zdobył III nagrodę w Konkursie Muzycznym im. Piotra Czajkowskiego w Moskwie, a w 2006 r. otrzymał nagrodę specjalną w Grand Prix Emanuel Feuermann podczas Kronberg Academy oraz pierwszą nagrodę w 13. Internationaler Johannes Brahms Wettbewerb w Pörschach. W sezonie 2018/2019 István Várdai występował z Helsiński Philharmonic Orchestra pod dykcją S. Mälkki, Chamber Orchestra of Europe z G. Kremerem i Y. Bashmetem, Orchestre National du Capitole de Toulouse pod dykcją K. Mäkelä, Hungarian National Philharmonic Orchestra pod dykcją H. Lintu, a także BBC Philharmonic oraz Manchester Camerata.

## **Skład NFM Filharmonii Wrocławskiej w sezonie 2019/2020:**

### **I skrzypce**

Radostaw Pujanek (I koncertmistrz), Marcin Danilewski (koncertmistrz), Dariusz Blicharski, Bartosz Bober, Dorota Bobrowicz, Elżbieta Bolsewicz, Maria Brzuchowska, Ewa Dragon, Beata Dziekańska, Jowita Kłopocka, Anita Koźlak, Malwina Kotz, Danuta Drogowska, Sylwia Puchalska, Beata Solnicka, Dorota Tokarek, Anna Undak

### **II skrzypce**

Wojciech Hazuka (koncertmistrz), Tomasz Bolsewicz, Wioletta Porębska, Tomasz Kwieciński, Wojciech Bolsewicz, Zuzanna Dudzic-Karkulowska, Alicja Iwanowicz, Krzysztof Iwanowicz, Marzanna Katużny, Małgorzata Kosendiak, Ewa Kowol-Stencel, Andrzej Michna, Dorota Stawinoga-Morawiec, Marzena Wojsa, Lilianna Koman-Blicharska

### **altówki**

Artur Tokarek, Artur Rozmystowicz, Bożena Nawojcka, Magdalena Dobosz, Paweł Brzychcy, Bogustawa Dmochowska, Marlena Grodzicka-Mysłak, Ewa Hofman, Marzena Malinowska, Michał Mazur, Jolanta Mielus, Aleksandra Wiśniewska, Aleksandra Zych, Wojciech Koczur, Wiktor Rudzik

### **wiolonczele**

Maciej Młodawski (I koncertmistrz), Maciej Kłopocki (koncertmistrz), Wojciech Fudala (zastępca koncertmistrza), Jan Skopowski, Sylwia Matuszyńska, Ewa Dymek-Kuś, Lidia Broszkiewicz, Radostaw Gruba, Anna Korecka, Dorota Kosendiak, Robert Stencel, Miłosz Drogowski

### **kontrabasy**

Janusz Musiał (koncertmistrz), Damian Kalla, Krzysztof Królicki, Czesław Kurtok, Jacek Sosna, Jan Galik, Marek Politański, Paulina Rostaniec

### **flety**

Jan Krzeszowiec, Ewa Mizerska, Małgorzata Świątoń, Henryk Rymarczuk

### **obój**

Wojciech Merena, Justyna Stanek, Waldemar Korpak, Aleksandra Majda

### **obój, rożek angielski**

Stefan Matek

### **klarnety**

Maciej Dobosz, Jan Tatarczyk, Mariola Molczyk, Michał Siciński, Arkadiusz Kwieciński

### **fagoty**

Katarzyna Zdybel-Nam, Alicja Kieruzalska, Józef Czichy, Bernard Mulik

### **roggi**

Mateusz Feliński, Adam Wolny, Łukasz Łacny, Czesław Czopka, Jan Greła, Robert Wasik

### **trąbki**

Aleksander Kobus, Piotr Bugaj, Aleksander Zalewski, Paweł Spychała, Justyna Maliczowska

### **puzony**

Eloy Panizo Padrón, Paweł Maliczowski, Wojciech Nycz, Mariusz Syrowatko

### **tuba**

Piotr Kosiński

### **perkusja**

Miłosz Rutkowski, Aleksandra Gołaj, Krystyna Wojciechowska, Adrian Schmid, Camille Białas

### **kotty**

Diego Yañez Busto, Jacek Wota

### **harfa**

Malwina Lipiec-Rozmystowicz

### **saksofon**

Władysław Kosendiak (stała współpraca)

### **fortepian**

Alina Wojtowicz (stała współpraca)

Organizator:



NFM – Instytucja kultury miasta Wrocławia współprowadzona przez:



Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego

